



Filip Kubiacyk
(Gniezno)

NIEZNANA TWARZ KOLUMBA

Consuelo Varela, *La caída de Cristóbal Colón, El juicio de Bobadilla*, Marcial Pons, Madrid 2006, 270 s.

Krzysztof Kolumb to jedna z najbardziej fascynujących i zarazem tajemniczych postaci historii światowej. Jego pochodzenie¹ i miejsce urodzenia są do dzisiaj przedmiotem dyskusji i sporów. Poza Włochami jego ojczyznę upatruje się najczęściej w Portugalii, Francji, Grecji, Anglii, Norwegii, Szwajcarii i Hiszpanii. Historycy nie są również zgodni co do tego, gdzie spoczywają jego szczątki. Można powiedzieć, że właśnie w tych nieustannych spekulacjach historycznych wokół miejsca narodzin i pochówku Kolumba tkwi sekret niesłabnącej popularności jego osoby. Wyczyn Kolumba z 1492 roku, jeden z wielkich tematów historiografii ostatnich pięciu stuleci, przyniósł mu sławę odkrywcy i znakomitego żeglarza. Jednak podczas gubernatorstwa na Hiszpanioli Admirał ujawnił swoje drugie, mniej chwalebne oblicze. Był on tym, który ustanowił na Antylach niewolnictwo Indian, a także zainicjował pierwszy handel amerykańskimi niewolnikami, nie tylko z wyspami karaibskimi, ale i ze Starym Światem. Za Kolumba wprowadzono też na Antylach pierwszy system regulujący używanie i rozdzielanie indiańskiej siły roboczej, zwany *repartimiento*, który polegał na tymczasowym przydzielaniu każdemu koloniście określonej liczby Indian do wykonywania na jego rzecz darmowej pracy. Podobne grupy rozdzielano do prac przy budowie obiektów publicznych. Brutalna eksploatacja Indian doprowadziła w krótkim czasie do znacznego zmniejszenia ich populacji. Kiedy wieści o nadużyciach osadników i szybkim kurczeniu się liczby tubylców amerykańskich dotarły na dwór królewski, zaniepokojeni monarchowie mianowali komandora Francisca Bobadillę sędzią śledczym, aby zbadał sprawę

¹ W listopadzie 2010 roku w Hiszpanii ukazała się książka Manuela Rosy, która zawiera tezę, jakoby Krzysztof Kolumb był z pochodzenia... Polakiem. Zdaniem portugalskiego historyka pracującego na Duke University w Północnej Karolinie (USA), odkrywca Ameryki był synem króla Władysława III Warneńczyka, który miał przeżyć bitwę pod Warną i zdołał uciec na Maderę, gdzie ożenił się z portugalską szlachcianką i znany był jako Henrique Alemão (Henryk Niemiec). Zob. M. Rosa, *Colón, la historia nunca contada*, Badajoz 2010.

nadużyć rodziny Kolumbów na Hispanioli. Był to początek końca kariery Krzysztofa Kolumba jako wicekróla i gubernatora Indii. Przeprowadzone przez Bobadillę śledztwo potwierdziło zarzuty stawiane Admirałowi, który do Hiszpanii powrócił zakuty w kajdany. Wprawdzie pozwolono mu jeszcze zorganizować czwartą wyprawę, ale wrócił z niej ciężko chory i wkrótce zmarł w zapomnieniu w Valladolid.

Przez pięć stuleci oskarżano i potępiano Bobadillę, a przy okazji i parę królewską, za nikczemne i okrutne potraktowanie Kolumba, wielkiego odkrywcy i Admirala. Radykalny zwrot nastąpił w lipcu 2006 roku, kiedy Consuelo Varela, badaczka C.S.I.C.² w Szkole Studiów Hiszpańsko-Amerykańskich w Sewilli, opublikowała swoją słynną już książkę „La caída de Cristóbal Colón. El juicio de Bobadilla” (Upadek Krzysztofa Kolumba. Śledztwo Bobadilli). Książka oparta jest na dokumencie, który został odnaleziony w Archivo General de Simancas przez archiwistkę Isabel Aguirre. Przedmiotowy dokument to 46-stronicowe sprawozdanie ze śledztwa Bobadilli zawierające zeznania 22 świadków. Mimo że na okładce książki widnieje tylko nazwisko Consuelo Vareli, w istocie jest to dzieło dwóch osób, ponieważ Isabel Aguirre nie tylko znalazła dokument będący kanwą książki Vareli, ale także na jej potrzeby go opracowała. Dzięki tej współpracy narodziło się dzieło niezwykle, które zmienia historię Kolumba.

Recenzowana książka składa się z dwóch części, z których pierwsza, autorstwa Consuelo Vareli, przedstawia sytuację panującą na Hispanioli przed przybyciem śledczego Bobadilli oraz przebieg samego śledztwa. Składa się na nią, poza wstępem, siedem rozdziałów i epilog. Część drugą, opracowaną przez Isabel Aguirre, stanowi dokument źródłowy w postaci zeznań świadków, które obciążają Krzysztofa Kolumba, a także jego dwóch braci, Diega i Bartłomieja. We wstępie autorka nie ukrywa swojej radości ze znalezienia dokumentu, przez wieki uważanego za zaginiony, nazywając to wydarzenie „wyjątkowym prezentem” (s. 15). Waga znaleziska jest tym większa, że w Archivo General de Simancas nie ma żadnej odrębnej sekcji o nazwie „Ameryka” czy „Indie”, a wiele dokumentów na temat Nowego Świata jest rozsianych w różnych miejscach. Chociaż znaleziony przypadkiem dokument nie jest oryginałem tylko kopią, jego wiarygodność jest bezsporna. To, co autorka w nim znalazła, nie było przyjemne. Jak sama pisze: „ten dokument przedstawia nam drugą twarz Admirala, tę, której dotąd nie znaliśmy, a która jest, nie ma co ukrywać, tą brzydszą i niemiłą. Muszę przyznać, że nie podobała mi się ta lektura, i że w niektórych momentach czułam ogromną wściekłość”. W konkluzji dodaje: „Kolumb, mimo całej swojej wielkości, nie jest osobą sympatyczną. Teraz jest nią

² Wyższa Rada Badań Naukowych.

jeszcze mniej” (s. 16). Zamiarem autorki nie było napisanie jeszcze jednej biografii Admirała, lecz „wyjaśnienie, jakie były motywy jego dymisji i jakie zarzuty mu stawiano” (s. 17).

W rozdziale pierwszym Varela przedstawia obraz życia na Hispanioli do roku 1500, czyli do momentu przybycia Francisca Bobadilli. Wysłanie sędziego było poprzedzone informacjami o złych i niegodziwych rządach Kolumba i jego braci, które docierały z wyspy do królów Hiszpanii. Bobadilla nie był zresztą pierwszym wysłannikiem hiszpańskiej pary królewskiej, który miał za zadanie zbadać sytuację w miejscu rządzonym przez braci Kolumbów. Pierwszym był Juan Aguado, który przybył na Hispaniolę już w 1495 roku. Chociaż wyniki jego śledztwa nie były przychylnie dla Admirała, ten dzięki swojej inteligencji zdołał przekonać Izabelę i Ferdynanda, że jest niewinny. Z opisu, który przedstawia nam Varela, wynika, że sytuacja na wyspie, mówiąc delikatnie, nie była najlepsza: w 1494 roku znaleziono na Hispanioli ciała trzydziestu dziewięciu zmarłych chrześcijan, których Kolumb pozostawił na wyspie podczas swojej poprzedniej podróży (s. 21). Zginęli prawdopodobnie z rąk Indian, którzy mieli zemścić się za gwałty dokonane przez nich na indiańskich kobietach (s. 23). Kolumb nakazał też zbudowanie na wyspie łańcucha fortec, które miały zapewnić pełną kontrolę nad ludnością tubylczą (s. 29). W czasie jego gubernatorstwa koloniści mieli zapewnioną każdą potrzebną im liczbę Indian, których jednak większość buntowała się i uciekała w góry. Rzeczywiste intencje Kolumba podczas kolonizacji Hispanioli pokazuje wysłany monarchom hiszpańskim „Memoriał”, przez niektórych uważany za „pierwsze oszacowanie ekonomiczne Indii” (s. 33). Treść tego dokumentu jasno pokazuje, że dla Kolumba najważniejsze było złoto, którego jednak na wyspie było mało. Z drugiej strony, lokalne dobra nie były wysokiej jakości, a produkcja bawełny była nieopłacalna. Kolumb uznał za stosowne spacyfikować ludność tubylczą, do czego zamierzał użyć dwustu ludzi pieszych, dwudziestu konnych i dwadzieścia ostrych psów. Na jednym z łańcuchów górskich, na terenie którego odkryto właśnie żyłę złota, zamierzał zbudować fortecę. Kolumb liczył na pomoc swoich braci w rządzeniu wyspą, ale Consuelo Varela surowo ocenia ich kompetencje. Jej zdaniem: „ani Diego, ani Bartłomiej, nie byli odpowiednimi osobami do rządzenia” (s. 33). Jako główne czynniki wpływające na złą sytuację na wyspie autorka wymienia głód, choroby, zawiedzione nadzieje kolonistów przybyłych z Hiszpanii oraz brak złota i jakiegokolwiek perspektywy wzbogacenia się (s. 34). Jeśli chodzi o dane ludnościowe to przyjmuje się, że pod koniec XV wieku Hispaniolę zamieszkiwało dziewięćdziesiąt tysięcy tubylców i czterystu Hiszpanów (s. 34). Mało skuteczną była też praca misjonarzy. Jak pisze Varela: „tubylcom przekaz ewangeliczny nie wydawał się ani możliwy do przyjęcia, ani atrakcyjny, a większość Hiszpanów nie była szczególnie

zainteresowana kultywowaniem życia duchowego” (s. 37). Kolumb nieustannie nalegał w swoich żądaniach kierowanych do Królów Katolickich o wysłanie na wyspę większej liczby osób duchownych, ale, co ciekawe, nie tylko do pomocy misjonarzom przebywającym już na wyspie, ale także w celu... uzdrowienia dusz samych Hiszpanów, którzy w jego opinii postępowali niegodnie (s. 37). W tej części autorka analizuje również bunty Francisca Roldána, Fernanda de Guevary i Adriána de Múxica, które miały miejsce na wyspie podczas nieobecności Kolumba. Ich przyczyną, poza zwykłą żądzą władzy, była trudna sytuacja ekonomiczna, a zwłaszcza panujący na wyspie głód. Wszystko to pokazuje, jak nieudolne były rządy Kolumba i jego braci na Hiszpanioli.

W rozdziale drugim autorka analizuje okoliczności utraty przez Kolumba szacunku i zaufania, jakimi cieszył się dotychczas na dworze królewskim. Okazuje się, że wszystkie informacje dochodzące do Hiszpanii ostatecznie przekonały monarchów, że Kolumb i jego bracia nie nadawali się do roli zarządców Indii. Wysłani na Antyle, by zorganizować życie miejscowej ludności, nie dość, że nie sprostali temu zadaniu, to jeszcze postępowali nikiem wobec swoich rodaków (s. 51). Na potwierdzenie Varela przytacza opisany przez Las Casasa sposób, w jaki Kolumb potraktował rachmistrza Jimena de Briviesco. Kiedy ten skrytykował Admirala za nadmierne wydatki, został przez niego publicznie zelżony. Jak zanotował Las Casas, wszyscy zgromadzeni ujrzeli wówczas gwałtowną naturę Admirala (s. 51–52). Varela przytacza również list Królów Katolickich do Kolumba z 26 maja 1499 roku. Znamienne jest pominięcie przez monarchów tytułu wicekróla, należnego adresatowi. Ferdynand i Izabela ograniczają się do poinformowania Kolumba o fakcie wysłania na Hiszpanię komandora Bobadilli, który po przybyciu miał przedstawić mu cele swojej misji. Władcy proszą też Admirala, aby podporządkował się jego woli (s. 53). Widać wyraźnie, że już wtedy Królowie Katoliccy podjęli decyzję o dymisji wielkiego odkrywcy, aczkolwiek zwlekali z wydaniem Bobadilli pozwolenia na wyruszenie do Ameryki. Jak pisze autorka: „Bobadilla został przytrzymany cały okrągły rok w Hiszpanii” (s. 53). Takie zachowanie monarchów wskazuje jednoznacznie, że chcieli oni dać Admiralowi *carte blanche* w nadziei, że zmieni on jeszcze swoje postępowanie na Hiszpanioli. Z drugiej strony zwlekanie z wysłaniem Bobadilli do Indii spowodowało zwiększenie fali krytyki i oskarżeń Kolumba o nieuczynne czyny, w tym o chęć poddania Indii Genuńczykom czy jakiemuś obcemu władcy (s. 54). Dopiero 23 sierpnia 1500 roku flota z Franciskiem de Bobadillą, specjalnym śledczym Królów Katolickich, dotarła do Santo Domingo. Wśród załogi, co symptomatyczne, znajdowało się dziewiętnaścioro wolnych Indian, których Kolumb rok wcześniej wysłał jako niewolników do Kastylii (s. 55). Po przybyciu na wyspę Bobadilla zażądał od Kolumba i jego braci, by przekazali wszystkie swoje fortece,

a także zdali sprawozdanie ze wszystkich rachunków z wyspy i wypłacili ludziom zaległe należności (s. 57). Consuelo Varela zwraca uwagę na fakt, że Kolumb już od 1495 roku otrzymywał wiele listów od pary królewskiej, w których był proszony o wysłanie do Hiszpanii więźniów wraz z wydanymi wyrokami, tak by mogli zostać osądzeni na Półwyspie. Jednak Kolumb nie spełnił żadnej z królewskich prośb (s. 65). Bracia Kolumbowie pytani przez Bobadillę o procesy na wyspie nie pamiętali, ile przeprowadzono śledztw, ani tego, ile procesów znalazło swój finał, jak również nie potrafili wskazać osób mających sprawować nadzór nad wykonaniem wyroków (s. 66). Ostatecznie Kolumb został zakuty w kajdany i doprowadzony na pokład statków Bobadilli, które odplynęły z królewskim więźniem do Hiszpanii. O tym, jak wielce niepopularną osobą na wyspie był Admirał, świadczy to, że jego wrogowie przybyli do portu i zaczęli trąbić w rogi, oznajmiając powszechną radość. Diego Ortiz, administrator lokalnego szpitala, wygłosił na głównym placu miasta paszkwil przeciwko Kolumbowi (s. 67). Możemy sobie wyobrazić, jak bolesnym przeżyciem dla wielkiego odkrywcy była radość miejscowej ludności z powodu jego uwięzienia i odesłania do Hiszpanii.

W rozdziale trzecim autorka przybliżyła szczegóły śledztwa wytoczonego Kolumbowi. Dochodzenie rozpoczęło się 23 października 1500 roku, zeznawało dwudziestu dwóch świadków. Ich wykaz i krótką charakterystykę znajdujemy na stronach 79–83. Przynajmniej trzynastu ze świadków żyło na Hiszpanioli od siedmiu lat. Były wśród nich osoby znane, ale także takie, o których istnieniu dowiadujemy się dopiero z dokumentów Bobadilli. Wszystkim świadkom zadawano trzy pytania: po pierwsze, czy prawdą było, że zarówno Kolumb, jak i jego bracia, zabraniali chryścianizacji Indian; po drugie, w jaki sposób rozwiązywali sprawy sądownicze i inne kwestie sporne; po trzecie wreszcie, czy prawdą było, że Kolumb rozkazał zebrać pod swoją egidą Indian i Hiszpanów w celu wywołania buntu przeciwko przybyłemu na wyspę Bobadilli (s. 73). Świadkowie, nie mając nic do ukrycia, opowiadali także inne szczegóły, które utkwily im w pamięci. Kolumb na wszystkie stawiane mu zarzuty, m.in. oszukiwania przy wystawianiu rachunków, okradania Indian i zakazywania ich chrztu, odpowiadał, że były to zwyczajne oszczerstwa (s. 71). Na uwagę zasługuje fakt, że Kolumb już w czasie podróży przez Atlantyk przygotowywał strategię obrony, co niewątpliwie ułatwiała mu znajomość stawianych zarzutów. Zredagował wtedy dwa listy, z których jeden przeznaczony był do Rady Kastylji (s. 70). Pod koniec rozdziału autorka przytacza, w moim przekonaniu bardzo ważny, aczkolwiek zbyt marginalnie potraktowany, kontekst historiograficzny tego procesu. Zwraca uwagę, że z kronikarzy epoki tylko Las Casas pisał o śledztwie ze szczegółami. Przywołuje też dzieła niektórych hispanistów (Washingtona Irvinga, Samuela E. Morisona), którzy wypowiadali się pozytywnie o osobie Admirała, nie

dając na ogół wiary zarzutom, które mu stawiano (s. 77). Ciekawa jest opinia Pabla Emilia Tavianiego, według którego wysłanie Bobadilli było jawnym zamachem stanu ze strony Królów Katolickich, którzy, wobec perspektyw bogactwa Indii, chcieli rzekomo zniszczyć Kolumba, aby w ten sposób uniknąć spełnienia obietnic zawartych w „Capitulaciones” z Santa Fe. Z pewnością jest to opinia dyskusyjna, zwłaszcza że tezę o bogactwie Indii należy uznać za przesadzoną. Wiadomo, że jeszcze przed uwięzieniem Kolumba występowały fluktuacje w dostawach złota, a wkrótce jego zasoby na Antylach uległy wyczerpaniu.

W rozdziale czwartym Consuelo Varela analizuje postawę Kolumba wobec stawianych mu zarzutów. Przyparty do muru Kolumb zaczął rozdawać dobra zaufanym ludziom, chcąc w ten sposób stworzyć grupę wiernych sobie sojuszników. Jednak plany Admirala nie przyniosły spodziewanego efektu. Okazało się, że dla niedawnych sojuszników ważniejsze od nowych nadań były zaległe wynagrodzenia, których wypłacenia oczekiwali. Z dokumentów śledztwa wynika, że siedemnastu świadków odpowiedziało twierdząco na pytanie, czy Kolumb zbierał ludzi w celu wywołania buntu wobec królewskiego wysłannika, którego zamierzał odesłać do Kastylii. W tym kontekście autorka stawia pytanie, czy intencją Kolumba było wywołanie wojny domowej na Hispanioli, na które udziela odpowiedzi negatywnej, albowiem jej zdaniem Kolumb nie miał cech przywódczych — nie tylko nie umiał dowodzić, ale nawet nie potrafił przypodobać się ludziom. W opinii Vareli jedyną obroną, na jaką stać było Kolumba, była chęć osobistego wytłumaczenia monarchom powodów buntów na wyspie oraz nieścisłości w rachunkach, co miało mu zapewnić powrót do Indii i kontynuowanie odkryć (s. 93).

Rozdziały piąty i szósty traktują o zarzutach stawianych Kolumbowi i jego braćiom przez świadków zeznających w śledztwie. Analizując zarzuty o zakazywaniu przez Kolumba chrystianizacji Indian, autorka jednoznacznie stwierdza, że nie można odmówić mu religijności, którą późniejszy Admirala artykułował zwłaszcza w czasie swojej pierwszej podróży (s. 95). Jednocześnie Varela ironicznie pyta: „jak było możliwe, że człowiek tak głęboko religijny zakazywał chrzcić tubylców, skoro chrystianizacja była jednym z głównych zadań powierzonych mu przez monarchów?” (s. 96). Autorka zwraca uwagę, że w momencie przybycia Bobadilli na Hispanioli było zaledwie pięciu duchownych. Pozostali opuścili wyspę z różnych powodów: jedni z powodu kłótni z Kolumbem, drudzy, by wrócić z nowymi duchownymi z Hiszpanii (s. 98), a jeszcze inni zwyczajnie po to, by zdać w Hiszpanii sprawozdanie z oburzającego zachowania Kolumba (s. 126). Zeznania świadków wyraźnie pokazują, że Kolumb osobiście wskazywał duchownym tubylców, którzy mogli być ochrzczeni. Autorka taką postawę żeglarza nazywa „skandaliczną” (s. 99). Jeden ze świadków, Remató Yamacho, zasugerował nawet, że to właśnie

przez swoją postawę Kolumb jest winien śmierci wielu Hiszpanów z rąk Indian, bo gdyby zostali ochrzczeni, do takiej sytuacji z pewnością by nie doszło (s. 99). Z relacji innego świadka o imieniu Pané wynika, że aż do 1496 roku na Hispanioli nie została ochrzczona żadna kobieta tubylcza (s. 103). Z innych zeznań dowiadujemy się, że Kolumb nie pozwalał chrzczyć Indianek, które były w ciąży z Hiszpanami (s. 104). Możemy tylko zapytać, jaki był tego powód. Autorka, szukając odpowiedzi na tak postawione pytanie, twierdzi, że Kolumbowi chodziło o niedopuszczenie do małżeństw mieszanych, których nie był zwolennikiem i których zakazywał. Nie pozwalając na chrzest tubylczych kobiet, zdawał sobie sprawę z tego, że nieochrzczone nie będą mogły przystąpić do sakramentu małżeństwa. Dodajmy, jak bardzo to niehumanitarne zachowanie Kolumba kontrastuje z późniejszym rozporządzeniem królewskim z Valbueny wydanym w 1514 roku. Ferdynand Katolicki zezwalał w nim na małżeństwa mieszane Hiszpanów i tubylców, wychodząc tym samym naprzeciw procesowi *mestizaje* (mieszania się ludności). Pamiętając, że król Ferdynand był jednym z patronów podróży Kolumba, aż prosi się tutaj o porównanie z Aleksandrem Wielkim i Arystotelesem. Jak wiemy, król Macedonii nie posłuchał rady swojego wybitnego nauczyciela, który radził mu, by traktował wszystkich nie-Hellenów jak barbarzyńców. Aleksander swoją tolerancyjną polityką doprowadził do powstania kultury hellenistycznej, kosmopolitycznej w swej treści. W przypadku pary Ferdynand-Kolumb zadziwiające jest to, że bardziej tolerancyjny i humanitarny w kwestii metysażu kulturowego okazał się król, któremu historiografia hiszpańska, ściślej kastylijska, odmawia w ogóle udziału w odkrywczej podróży Kolumba. Zwróćmy uwagę, że zgodnie z deklaracjami samego Kolumba, nawracanie tubylców i opieka nad nimi były celami nadrzędnymi, dla których przedsięwziął on swoją amerykańską wyprawę³.

Tymczasem z następnych zeznań świadków wynika, że Kolumb nakłaniał duchownych, by bardziej zajmowali się podupadającym życiem religijnym chrześcijan niż chrystianizacją tubylców. Sam nie pozwalał chrześcijanom na poszukiwanie złota bez uprzedniej spowiedzi i uzyskania odpuszczenia grzechów (s. 109–110). W opinii wielu świadków rzeczywistym powodem, dla którego Kolumb miał zakazywać chrztu tubylców, była chęć sprzedaży ich jako niewolników (s. 111). Argumentem za takim właśnie wyjaśnieniem postępowania Kolumba może być jego list do Królów Katolickich z 14 października 1499, przytoczony przez autorkę na stronie 113, w którym Kolumb usprawiedliwia wysyłkę do Hiszpanii tubylców

³ Por.: Listy Kolumba do Królów Katolickich i papieża Aleksandra VI, [w:] Krzysztof Kolumb, Pisma, Warszawa 1970, s. 265 i 378.

tym, że powinni oni zostać obrócenii w niewolników. Szokująca jest dalsza część listu, w której Kolumb zwraca się do pary królewskiej, by ta nie przejmowała się zbyt losem Indian, zwłaszcza skutkami zmiany klimatu, jako że tubylcy są przyzwyczajeni do zimna. Jego zdaniem kobiety tubylcze bardziej nadają się do prac ręcznych niż domowych, a tubylcy płci męskiej są zdolni do pobierania nauki w Hiszpanii. Zwraca także uwagę na to, by pod żadnym pozorem monarchowie nie pozwalali karmić ich obficie, gdyż na Hiszpanioli jedzą tak mało, że jeśli zjedzą więcej, z pewnością się rozchorują. Postawa Kolumba względem obracania Indian w niewolników spotkała się z ostrą reprimendą królowej Izabeli, która miała rzec: „jaką władzę ma mój Admirał, aby decydować o moich poddanych” (s. 115).

Dalsze oskarżenia stawiane Kolumbowi i jego braciom dotyczyły stosowania przez nich nadmiernie surowych kar, nie tylko wobec tubylców, ale także wobec Hiszpanów (s. 121). Oskarżano Kolumba m.in. o wydawanie wyroków śmierci przez powieszenie bez uprzedniego śledztwa i możliwości obrony przez oskarżonego (s. 123), o skazywanie na chłostę osób, które z głodu zabiły zwierzę (s. 124), o wtrącenie do więzienia pewnego biskupa, rzekomo winnego zniknięcia siedmiu owiec (s. 124), o skazanie na śmiertelne tortury swojego kuzyna Miguela Muliarta za przełożenie na język hiszpański listu napisanego po francusku do królów Hiszpanii przez ojca Juana Cisina, zawierającego skargi na postępowanie Kolumba (s. 126), o skazywanie na publiczne tortury tych, którzy wydobywali złoto bez zezwolenia (s. 131), o publiczne przebijanie rąk gwoździami (s. 131), o skazywanie na powieszenie ludzi szukających chleba na terenach należących do kogoś innego lub śpiących z tubylczymi kobietami, oraz za dopuszczenie do zniszczenia żywności przechowywanej w spichlerzu królewskim, zamiast rozdzielania jej między Hiszpanów (s. 131). Wiemy także, że Kolumb odmawiał osobom chorym należnego im pożywienia. Wielu chorych zmarło na skutek głodu, a także zmuszania do pracy (s. 132). Okazuje się, że Admirał wolał wyrzucać do morza lub przeznaczać dla świń orzechy i inną żywność, którą przetrzymywał w należących do siebie młynach, zamiast przekazać ją kolonistom cierpiącym głód (s. 133). Dowiadujemy się, że Kolumb ukarał około trzystu Kastylijczyków grzywną z powodu błahych przestępstw, bez konkretnych powodów i bez procesów, wiedząc, że oskarżeni posiadali pieniądze, które w wyniku nałożonej grzywny zasilają jego prywatną kieszeń. (s. 135). Admirał miał także w zwyczaju nadawanie wybranym przez siebie osobom monopolu na sprzedaż określonych produktów na wyspie (s. 135). Wszystkie powyższe przykłady jasno pokazują, że Kolumb i jego bracia nie poradzili sobie z zarządzaniem Hiszpanioli. Jakże wymowny jest komentarz autorki: „nie ulega wątpliwości, że Kolumbowie wszczynali śledztwa i procesy, kiedy tylko mieli na to ochotę” (s. 143). Najczęściej wymierzane przez braci Ko-

lumbów wyroki to: pręgieryz, powieszenie, publiczne ciągnięcie przez osła, obcięcie języka, uszu, nosa, ręk, grzywna finansowa oraz wygnanie z miasta, które w porównaniu z katalogiem wymienionych kar musiało być traktowane jako swoiste wybawienie (s. 144).

Rozdział siódmy zatytułowany „Obraz Nowego Świata” zawiera podstawowe informacje o życiu na Hispanioli. Autorka opisuje podział administracyjny kolonii, na którą składały się takie miasta, jak Santo Domingo, Concepción, Xaraguá, Magdalena i Bonaó (s. 152). Na całej wyspie szybko powstało wiele kościołów. Wśród mieszkańców sporo osób było homoseksualistami (s. 155), istniały też domy publiczne (s. 156). Największą zmagą populacji zamieszkującej Hispaniolę był głód. Ludność tubylcza żyła skoncentrowana wokół kacyków plemiennych. Kolumbowie posiadali swoich prywatnych Indian, którzy spełniali ich zachcianki. Każdy z braci rezydował w innym miejscu — Diego w Santo Domingo, Bartłomiej w Xaraguá, a Krzysztof w Concepción, która słynęła z przyjaznego klimatu, a na dodatek znajdowała się w pobliżu złóż złota. Consuelo Varela, określając władzę Kolumbów na wyspie, lakonicznie stwierdza: „nic nie znajdowało się poza ich kontrolą” (s. 163). Wydaje się, że dobrym uzupełnieniem tej części rozważań byłaby mapka przedstawiająca geografę wyspy. Jej brak może utrudniać, zwłaszcza mniej przygotowanemu Czytelnikowi, dokładne zrozumienie problemów z organizacją życia na Hispanioli.

W konkluzji autorka pozwala sobie na krótką ocenę zaprezentowanej analizy, która zasługuje na przytoczenie: „Obraz Nowego Świata jako wyłania się ze śledztwa Bobadilli przeciwko Kolumbowi jest wstrząsający. Z całą surowością otwiera się przed nami świat pogranicza, w którym nikt nie może być zadowolony. Jest to miejsce głodu, chorób, niekończących się wyroków i kar, z którego nie można uzyskać żadnej korzyści. Nic, ani nikt, nie wydaje się w nim atrakcyjny i sympatyczny. W opinii wicekróla koloniści są w większości podstępni i podli, a rodzina Kolumbów w oczach Hiszpanów despotyczna i okrutna. To były te wymarzone Indie opisane w 1493 roku jako prawdziwy raj na ziemi?” (s. 166).

Na drugą część książki składa się, jak już wspomniano, dokument źródłowy w postaci zeznań dwudziestu dwóch świadków, opracowany przez Isabel Aguirre. We wstępie do tej części książki archiwistka z Simancas wyjaśnia, że w powstaniu dokumentu brały udział przynajmniej trzy osoby: dwóch pisarzy i jeden narrator. Sam dokument składa się z dwóch części: pierwszej, zawierającej kompletne śledztwo z trzema pytaniami zadawanymi świadkom i drugiej, będącej streszczeniem odpowiedzi na zadawane pytania. Pierwsza część zajmuje dwadzieścia pięć stron i jest ułożona według zeznań świadków, druga natomiast, dziesięciostronicowa, jest ułożona według poszczególnych oskarżeń (s. 176–177).

Reasumując, z całym przekonaniem można powiedzieć, że recenzowana pozycja należy do lektur zmieniających bieg historii. Należy ją wpisać w poczet publikacji, które, opierając się na nowo odkrytym materiale historycznym, całkowicie rewidują nasze wyobrażenie o danej epoce czy konkretnej postaci historycznej. Książka została napisana w sposób rzetelny, a jednocześnie w stylu przystępnym dla Czytelnika nieobcującego na co dzień ze źródłami historycznymi. Doskonała współpraca historyczki z archiwistką przyczyniła się do wydania bolesnego wyroku na odkrywcę Ameryki. Jesteśmy oto świadkami upadku mitu Kolumba symbolizowanego przez trzy karawele: „La Niña”, „La Pinta” i „La Santa María”, które w roku 1492 wypłynęły z andaluzyjskiego portu Palos w poszukiwaniu drogi morskiej do Indii. Za sprawą Isabel Aguirre i Consuelo Vareli poznaliśmy oblicze Kolumba-kolonizatora, którego symbolem są okręty „La Gorda” i „La Antigua”, na których pokładzie w 1500 roku Kolumb wrócił do Hiszpanii zakuty w kajdany, okryty sławą okrutnego kolonizatora i kompletnie nieudanego wicekróla Indii. Losy Kolumba pokazują, że bycie genialnym żeglarzem niekoniecznie musi iść w parze z umiejętnością dowodzenia i zarządzania ludźmi. Wydaje się, że historia Kolumba-kolonizatora wpisuje się w odwieczne pytanie o naturę władzy. Wszakże dzięki dokumentom ze śledztwa Bobadilli możemy prześledzić ewolucję, jaką przeszedł Kolumb od cechującego się wielką żarliwością religijną żeglarza-wizjonera, do wicekróla-sadysty, czerpiącego ślepą satysfakcję z powierzonej mu władzy. Książka Consuelo Vareli przypomina nam również, jak piękną dziedziną nauki jest historia i jak wielkie znaczenie mają źródła historyczne, które pełne są niespodzianek.